

**DYLEMAT PARADYGMATU ROZWOJU
SIŁ ZBROJNYCH RP: JAKOŚĆ CZY ILOŚĆ
(punkty tezowe do dyskusji w BBN, 15.12.2023)**

1. Nagminne wykorzystywanie przez ministra obrony narodowej problematyki wojskowej i wojska jako takiego w walce międzypartyjnej, zwłaszcza w kampanii wyborczej, w tym używanie w niej bez racjonalnych uzasadnień, a jedynie jako amunicji propagandowej dogmatu „300 tys. armii” bardzo zaszkodziło racjonalnemu podejściu do debaty o przyszłości Sił Zbrojnych RP. W kontekście merytorycznym zaś sprawiło wrażenie, a nawet przekonanie, że MON kieruje się ilościowym paradygmatem w strategicznym projektowaniu armii, czyli stawianiem w pierwszej kolejności na armię dużą liczebnie, a dopiero w drugiej kolejności na jej jakość, czyli jej zdolności.

a) Przekonanie to utrwał fakt, że zakładanemu zwiększeniu liczebności armii nie towarzyszyło planowanie w co najmniej takiej samej proporcji zwiększania udziału budżetu wojskowego w PKB. Armia większa przy takich samych nakładach finansowych ze względów oczywistych musi być słabsza jakościowo. Aby tylko utrzymać dotychczasowe tempo modernizacji/unowocześniania armii, nie mówiąc wszakże o jego potrzebnym przyspieszeniu, to na armię dwukrotnie większą powinny być wydzielone przez państwo dwukrotnie większe środki. Jeśli na armię 150-200 tys. wydajemy 3-4%PKB, to na armię 300 tysięczną powinniśmy przeznaczać ok. 6%PKB.

b) Czy to jest możliwe? Nie słyhać o takich planach. Zakładam, że dopóki jesteśmy w NATO i w UE to raczej nie jest możliwe. Wobec istnienia wsparcia sojuszniczego i w obliczu potrzeb rozwojowych nie byłoby chyba na to przyzwolenia społecznego. Ale też nie ma takiej konieczności. Szczególnym kontrargumentem dla kierowania się założeniem ilościowego paradygmatu są niekorzystne ilościowo prognozy demograficzne. Bez powrotu do obowiązkowego poboru nie będzie możliwe zrekrutowanie masowej armii opartej na służbie z wyboru bez radykalnego obniżenia, czy też wręcz zniesienia wymagań rekrutacyjnych, co musiałoby grozić zupełnym załamaniem jakości personalnej armii.

c) Dlatego dogmat 300 tys. armii nie powinien być ani podstawą, ani punktem wyjścia do debaty o rozwoju Sił Zbrojnych RP. Myślenie o przyszłości wojska należy rozpocząć od potrzebnej i możliwej jego jakości (zdolności operacyjnych potrzebnych w przyszłej wojnie), nie od jego liczebności.

2. Pojawiająca się w dyskusjach teza, że wojna w Ukrainie pokazuje powrót w działaniach zbrojnych przewagi ilości nad jakością i dlatego my musimy też stawiać na ilość, jest co najmniej wątpliwa, a śmiem twierdzić, że fałszywa.

a) Po pierwsze - armia rosyjska, która tam „wojuje ilością”, nie odnosi błyskotliwych sukcesów operacyjnych, a te które odnosi, okupuje ogromnymi stratami ludzkimi. To nie jest godna polecenia dla nas strategia. I nie tylko

dlatego, że my nie mamy takich zasobów ludzkich, ale też dlatego, że my nie mamy takiej strategicznej kultury/tradycji niszczącego ich wykorzystywania.

b) Po drugie - ewentualna agresja Rosji na NATO, a tym samym przeciwko Polsce, zwłaszcza po doświadczeniach ukraińskich, nie byłaby taka sama, jak jej agresja w Ukrainie, m. in. też z powodu gorzkich dla Rosji doświadczeń z tej wojny. O ile ponadto z Ukrainą Rosja może szukać swojej szansy w masowej wojnie na wyczerpanie zasobów, w tym osobowych, to z pewnością jest świadoma, że w ewentualnej wojnie z NATO takich szans nie miałaby w ogóle. Szeroko uwzględniane zasoby NATO jako całości są we wszystkich wskaźnikach o wiele większe od rosyjskich.

c) Po trzecie - nawet w najczarniejszym scenariuszu ewentualnego naszego osamotnienia strategicznego (np. w wyniku zapaści UE i/lub rozpadu NATO) gdyby Rosja w wojnie przeciwko nam także stawiała na „strategię walki mas”, to my nie tylko nie powinniśmy, po prostu nie możemy odpowiedzieć tym samym: przeciwstawiać rosyjskiej masie masę polską. To byłoby bez sensu i bez szans na wygranie takiej wojny z Rosją. Polska nie może mieć strategii symetrycznej do rosyjskiej strategii wojny masowej, musi szukać przewagi asymetrycznej, a szanse na takową może dać tylko jakościowy rozwój armii.

3. Dopóki istnieje NATO i dopóki Polska jest członkiem NATO, priorytetem dla polskiej armii zarówno może, jak i powinna być jakość a nie ilość.

a) Może - bo w ewentualnej pełnoskalowej wojnie Rosji z NATO nie istniałby w ogóle problem ilościowej przewagi armii rosyjskiej, to suma armii krajów NATO miałaby taką przewagę. W związku z tym wielkość polskiej armii nie jest kluczowym, ani też krytycznym czynnikiem operacyjnym i strategicznym w wojnie sojuszniczej. Ani z punktu widzenia NATO, ani z punktu widzenia Polski to nie musi być naszym priorytetem.

b) Priorytetem dla Wojska Polskiego w NATO powinna być natomiast jakość, by nasza armia nie była słabsza od innych armii natowskich i we wspólnych operacjach sojuszniczych nie stanowiła - jako słabsze ogniwo - głównego celu uderzeń agresora i nie ponosiła w związku z tym większych strat niż inne armie sojusznicze, z którymi razem prowadzilibyśmy operacje wojenne.

c) Nawet rozważając ewentualność rozpadu NATO (choć nie ma dzisiaj ku temu praktycznych przesłanek i nie musimy już teraz podejmować praktycznych i kosztownych działań na taką okoliczność, to jednak ewentualnościowo należy to brać pod uwagę) i konieczność samodzielności i samowystarczalności strategicznej (autarkii strategicznej), również wątpliwe jest zakładanie kierowania się paradygmatem ilościowym w budowie potencjału do przeciwstawiania się wrogiemu mocarstwu, w dodatku nuklearnemu. W takiej opcji też powinniśmy stawiać na jego jakość, być może łącznie ze zdecydowaniem się na broń nuklearną i inne superbronie (może np. warto starać się być perspektywicznie... cybermocarstwem?).

4. Rozważając pożądaną obecnie perspektywiczny model rozwoju Sił Zbrojnych, w tym rozstrzygnięcie dylematu jakość czy ilość, należy uwzględnić przede wszystkim strategiczne właściwości kształtującego się środowiska bezpieczeństwa w warunkach narastającej II zimnej wojny między Rosją a NATO.

a) W tym neozimnowojennym środowisku można wyróżnić cztery możliwe poziomy zagrożenia dla Polski ze strony Rosji: 1) bieżącą presję polityczno-strategiczną („wojnę polityczną”, z jaką mamy już do czynienia na codzień); 2) agresję podprogową (hybrydową, w szarej strefie), tj agresję z użyciem przemocy zbrojnej, ale w sposób skryty, zakamuflowany, z ostentacyjnym publicznym wypieraniem się tego; 3) agresję ograniczoną, o celach ograniczonych (pod parasolem doktryny „deeskalacji nuklearnej” przy wykorzystaniu taktycznej broni atomowej) oraz 4) agresję na pełną skalę (wojnę pełnoskalową z NATO).

b) Największym dla nas wyzwaniem strategicznym jest ewentualność agresji ograniczonej z zaskoczenia (np. dla „wybicia” sobie lądowego połączenia z Obwodem Królewieckim, na podobieństwo pomostu na Krym w Ukrainie), która mogłaby stworzyć sytuację trudnokonsensusową w NATO, opóźniającą decyzję sojuszniczą lub w obliczu szantażu atomowego wręcz „zamrażającą” niekorzystny dla nas stan wojny.

c) Zatem głównie pod kątem takiego zagrożenia powinniśmy priorytetyzować rozwój polskiej armii. A to oznacza przede wszystkim zapewnienie możliwości skutecznego samodzielnego działania w ewentualnych sytuacjach trudnokonsensusowych oraz interoperacyjności sojuszniczej we wspólnych operacjach w wojnie pełnoskalowej. Potrzebne do tego są w pierwszej kolejności zdolności przeciwzaskoczeniowe oraz zdolności do szybkiej (natychmiastowej, a nawet uprzedzającej) i precyzyjnie niszczącej kontroperacji w stosunku do ograniczonej operacji rosyjskiej, z jednoczesnym zapewnieniem jak najwyższej jakości całych sił zbrojnych (na poziomie innych armii sojuszniczych) na potrzeby wariantu wojny pełnoskalowej.

5. Biorąc pod uwagę powyższe przesłanki strategiczne i wynikające z nich potrzeby co do zdolności operacyjnych Sił Zbrojnych RP można zidentyfikować trzy grupy najważniejszych priorytetów modernizacyjnych, organizacyjnych i szkoleniowych w ich rozwoju stosownie do potrzeb obronnych Polski w warunkach II zimnej wojny między Rosją a Zachodem.

a) Do najważniejszych priorytetów modernizacji technicznej należy zaliczyć: 1) w obszarze walki niekinetycznej/informacyjnej - środki przeciwzaskoczeniowe (wywiad/kontrwywiad, rozpoznanie, powszechny monitoring, w tym przy wykorzystaniu technologii kosmicznych), cyberbroń (defensywna i ofensywna), środki walki radioelektronicznej; 2) w obszarze zdolności kinetycznych (rażenia i manewru) - obrona powietrzna (przeciwrakietowa, przeciwlotnicza i przeciwdronowa), broń precyzyjna dalekiego zasięgu (lotnicza, raketowa, artyleryjska), bezzałogowce/drony/roboty (powietrzne, morskie i lądowe) oraz śmigłowce (zwłaszcza ciężkie transportowe dla mobilnej logistyki strategicznej i operacyjnej).

b) W rozwoju organizacyjnym należy postawić na konsolidację wojsk operacyjnych zapewniającą ich wysoki poziom gotowości do szybkiego/natychmiastowego użycia, by mogły bezzwłocznie i gdy trzeba uprzedzająco reagować na zaskakujące zagrożenia w warunkach państwa frontowego. Wymaga to priorytetowego potraktowania ich pełnego uzawodowienia oraz ukompletowania kadrowego i sprzętowego. Ponadto to nie mogą być formacje „mieszane”, składające się z żołnierzy zawodowych i zasadniczej służby

wojskowej (taki błąd popełniliśmy, z poważnymi .negatywnymi konsekwencjami, w stosunku do NSR i nie warto go powtarzać). Jako minimum i w pierwszej kolejności takie wymaganie powinno dotyczyć wojsk przewidzianych do szybkiego/natychmiastowego użycia (najwyższej gotowości przeciwzaskoczeniowej).

c) Najważniejszym dzisiaj problemem dla Wojska Polskiego o charakterze ilościowym są rezerwy potrzebne na czas wojny pełnoskalowej. To jest niestety najbardziej zaniedbane, a jednocześnie najpilniejsze zadanie organizacyjno-szkoleniowe. Należy pilnie przystąpić do tworzenia formacji wojsk rezerwowych, których obecnie nie ma w ogóle (nawiasem mówiąc takie formacje są bardziej nam potrzebne niż WOT; mieliśmy na to dowód, gdy formacje WOT z głębi kraju były - wbrew swej istocie - przerzucane do użycia na pograniczu z Białorusią; występowały tam więc w zasadzie jak formacje rezerwy).

d) W zakresie decyzji praktycznych należałoby zatem w pierwszej kolejności ukompletować w pełni kadrowo i sprzętowo (w najnowocześniejszy sprzęt) i zapewnić potrzebne środki szkoleniowe dla wojsk operacyjnych, w tym w wojskach lądowych utrzymać cztery rozwinięte dywizje, a dwie dodatkowe ostatnio uruchamiane (1 i 8) zorganizować już jako dywizje rezerwowe, będące w praktyce w czasie pokoju ośrodkami szkolenia dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej i przeszkolenia rezerwistów. Warto nawet rozważyć ewentualne przekształcenie niektórych formacji WOT w formacje rezerwowe. Tworzenie formacji wojsk rezerwowych (których obecnie nie ma) potraktować należy bezwzględnie jako priorytet organizacyjny rozwoju SZ.

* * *

W sumie, moim zdaniem, Wojsko Polskie powinno być przede wszystkim na jak najwyższym poziomie jakościowym (nie może być jakościowo słabsze od innych armii NATO, bo to grozi większymi stratami w razie wspólnych operacji wojennych), natomiast jego wielkość powinna wynikać z możliwości państwa (ekonomicznych, demograficznych, społecznych...), z uwzględnieniem zapewnienia niezbędnych środków na realizację jego potrzeb rozwojowych. Bez kolejnego zwiększenia budżetu do ok. 6%PKB nie jest możliwe zbudowanie 300 tys. armii w czasie pokoju bez obniżania (zamiast koniecznego zwiększania) jej poziomu jakościowego. W czasie pokoju potrzebne są nam siły zbrojne dysponujące maksymalnymi zdolnościami przeciwzaskoczeniowymi, z zawodowymi wojskami operacyjnymi w pełni etatowo ukompletanymi i wyposażonymi w najnowocześniejszy sprzęt, z wysokim reżimem szkolenia i zdolne do natychmiastowego użycia, uzupełnione odpowiednio lokalnymi wojskami OT i dodatkowo zorganizowanymi formacjami rezerwowymi, przeszkalającymi intensywnie rezerwy do masowego rozwinięcia na czas zagrożenia i wojny.

=====